

†

SZESNASTA GODZINA

od 8 do 9 rano

Jezus jest ponownie przyprowadzony do Piłata,
z Barabasz zostaje przedłożony nad Jezusa.

Biczowanie Jezusa

Mój udręczony Jezu, moje biedne serce wśród lęków i cierpień podąża za Tobą. A widząc Cię przebranym za obłąkanego i wiedząc, kim jesteś, nieskończona Mądrości, Ty, który dajesz mądrość wszystkim, wpadam w obłęd i mówię: Jak to być może? Jezus obłąkany? Jezus złoczyńcą? I jakby to nie było wystarczające, największy złoczyńca, Barabasz, będzie teraz przedłożony nad Ciebie!

Jezu mój, Świętości, która nie ma sobie równych, znajdujesz się ponownie przed Piłatem... On, widząc Cię w tak nieszczęsnym stanie i przebranego za szaleńca oraz że nawet Herod Cię nie skazał, jest jeszcze bardziej oburzony na Żydów i jeszcze bardziej przekonuje się o Twojej niewinności i do tego, żeby Cię nie skazać. Ale jednocześnie, pragnąc dać Żydom pewien rodzaj satysfakcji i chcąc jakby przygasić ich nienawiść, wściekłość, gniew oraz ich płomienne pragnienie Twojej Krwi, przedstawia Cię z Barabaszem i daje im wybór. Ale Żydzi krzyczą: *Nie chcemy uwolnienia Jezusa, lecz Barabasza!*

Tak więc Piłat, nie wiedząc, co czynić, aby ich uciszyć, skazuje Cię na ubiczowanie. Mój odrzucony Jezu, serce mi się kraje, kiedy widzę, że podczas gdy Żydzi są pochłonięci tym, jak doprowadzić do Twojej śmierci, Ty natomiast, zamknięty w sobie, myślisz, jak dać Życie każdemu. Nadstawiam uszu i słyszę, jak mówisz: **Święty Ojcze, spójrz na swojego Syna przebranego za szaleńca. Niech to Ci zadośćuczyni za szaleństwo tak wielu stworzeń, które popadły w grzech. Niech ta biała szata będzie w Twoich oczach jakby usprawiedliwieniem tak wielu dusz, które przywdziewają się w mroczną szatę grzechu... Czy widzisz, o Ojcze, ich złość, jaką do Mnie mają i ich gniew, jakim na Mnie płoną, co sprawia, że niemal tracą światło rozumu, tak spragnieni są mojej Krwi? Ja**

zaś chcę Ci zadośćuczynić za całą nienawiść, mściwość, gniew i zabójstwa oraz pragnę wyprosić dla wszystkich światło rozumu. Ojczy mój, spójrz na Mnie ponownie. Czyż może być większa zniewaga? Przedłożyli największego zbrodniarza nade Mnie! A Ja chcę Ci zadośćuczynić za wszelką niesprawiedliwość, jaką się czyni... Ach, cały świat jest pełen niesprawiedliwości. Niektórzy przedkładają ponad Nas podłą interesowność, inni zaszczyt, jeszcze inni próżność, przyjemność, własne przywiązania, godność, obżarstwo, a nawet grzech. Wszystkie stworzenia jednogłośnie Nas odrzucają nawet w obliczu małej błahostki. Ja zaś jestem gotów przyjąć postawienie Barabasza nade Mną, aby zadośćuczynić za niesprawiedliwość, jaką stworzenia Nam czynią.

Jezu mój, czuję, że umieram z bólu i zażenowania, widząc Twoją wielką Miłość pośród tak wielu cierpień i heroizm Twoich cnót pośród tak wielu boleści i zniewag. Twoje słowa i zadośćuczynienia jak wiele ran odbijają się echem w moim biednym sercu i w mojej udęce powtarzam Twoje modlitwy oraz Twoje zadośćuczynienia. Ani na chwilę nie chcę się od Ciebie odłączyć, w przeciwnym razie wiele rzeczy, które czynisz, umknie mojej uwadze... A oto cóż ja widzę? Widzę, że żołnierze przyprowadzają Cię do kolumny, aby Cię ubiczować. Miłości moja, podążam za Tobą, a Ty rzuć na mnie swoje spojrzenie miłości i daj mi siłę, abym mogła uczestniczyć w Twojej bolesnej masakrze.

Biczowanie Jezusa

Mój najczystszy Jezu, jesteś już przy kolumnie. Rozwścieczeni żołnierze rozwiązują Cię, żeby Cię do niej przywiązać. Ale to nie wszystko, zdierają z Ciebie szaty, aby zmasakrować Twoje Przenajświętsze Ciało... Miłości moja, Życie moje, czuję, że omdleвам z bólu, widząc Cię obnażonym. Drżysz od stóp do głów, a Twoje Najświętsze Oblicze pokrywa się dziewiczym rumieńcem. Jesteś tak zmieszany i wyczerpany, że nie mogąc ustać na nogach, niemal upadasz u stóp kolumny. Ale żołnierze podtrzymują Cię nie po to, by Ci pomóc, ale po to, by Cię do niej przywiązać. W ten sposób nie dopuszczają do Twojego upadku...

Sięgają po sznury i związują Twoje ręce tak mocno, że natychmiast nabrzmiwiają, a z koniuszków Twoich palców spływa krew. Następnie przeciągają sznury i łańcuchy przez pierścień kolumny i opasują je wokół Twojej Najświętszej Osoby aż do samych stóp. Przywiązują Cię do kolumny, i to tak mocno, że nie możesz uczynić nawet najmniejszego ruchu, a oni mogą w ten sposób swobodnie się nad Tobą znęcać.

Mój obnażony Jezu, pozwól, że wyrzucę z siebie swoje uczucia, w przeciwnym razie nie będę mogła dłużej patrzeć, jak bardzo cierpisz. Jak to być może, że Ty, który przyoblekasz wszelkie stworzone rzeczy – słońce w światło, niebo w gwiazdy, rośliny w liście, ptaki w pióra – sam jesteś obnażony? Cóż to za zuchwałość! Ale mój ukochany Jezus z oczami pełnymi światła mówi do mnie: **Ucisz się, o córko. Konieczne było, abym został obnażony. Musiałem zadośćuczynić za tak wielu, którzy obnażają się z wszelkiego poczucia wstydu, czystości i niewinności, którzy obnażają się z wszelkiego dobra, cnoty i mojej łaski, a przyoblekają się w każdy rodzaj bestialstwa i żyją jak bestie. Moim dziewiczym rumieńcem chciałem zadośćuczynić za tak wiele nieuczciwości, wygod i zwierzęcych przyjemności. Zwracaj więc baczną uwagę na to, co czynię, módl się, wynagradzaj wraz ze Mną i się uspokój.**

Biczowany Jezu, Twoja Miłość przelewa się z jednego nadmiaru w drugi... Widzę, że kaci biorą bicz i biją Cię tak niemiłosiernie, że całe Twoje Przenajświętsze Ciało staje się sine. A okrucieństwo i złość, z jakimi Cię biją, są tak wielkie, że są już zmęczeni. Ale dwóch innych ich zastępuje. Chwytają kolczaste witki i biją Cię tak mocno, że krew natychmiast zaczyna spływać strugami z Twojego Najświętszego Ciała. Następnie biczą Twoje Ciało wszędzie, tak iż tworzą bruzdy i pokrywają Je ranami. Ale to nie wystarczy. Dwóch następnych ich zastępuje i żelaznymi łańcuchami z nabitymi hakami kontynuuje bolesną masakrę... Już przy pierwszych uderzeniach Twoje zmiażdżone i poranione Ciało rozrywa się jeszcze bardziej, a Jego kawałki spadają na ziemię. Ukazują się nagie kości, a krew się leje tak bardzo, że tworzy jezioro krwi wokół kolumny.

Jezu mój, moja obnażona Miłości, podczas gdy Ty znajdujesz się pod tym gradem ciosów, ja obejmuję Twoje stopy, aby dzielić Twój ból i

okryć się całkowicie Twoją drogocenną Krwią. Ale każdy cios, który otrzymujesz, jest raną dla mojego serca, głównie dlatego, że nadstawiając uszu, słyszę Twój jęk, który jest niedosłyszalny dla innych, ponieważ grad uderzeń zagłusza przestrzeń wokół. Wśród tych jęków mówisz: **Wy wszyscy, którzy Mnie kochacie, przyjdźcie się uczyć heroizmu prawdziwej miłości! Przyjdźcie ugasić w mojej Krwi pragnienie waszych pasji, pragnienie tak wielu ambicji, tak wielu próżności i rozkoszy oraz tak wielu namiętności! W mojej Krwi znajdziecie lekarstwo na całe wasze zło.**

Twoje jęki mówią dalej: **Spójrz na Mnie, o Ojczy, jestem cały poraniony od tego gradu uderzeń. Ale to nie wystarczy. Chcę utworzyć tak wiele ran na swoim Ciele, żeby dać wszystkim duszom wystarczającą ilość schronień w Niebie mojego Człowieczeństwa i ukształtować w sobie ich zbawienie, a następnie pozwolić im przejść do Nieba mojej Boskości... Ojczy mój, niech każde uderzenie tego biczowania zadośćuczyni Ci za każdy, jeden po drugim, rodzaj grzechu. I jak te ciosy na Mnie spadają, tak też niech usprawiedliwią tych, którzy popełniają te grzechy. Niech te ciosy podbiją serca stworzeń i powiedzą im o mojej Miłości, i w ten sposób zmuszą ich do poddania się Mnie...**

Gdy to mówisz, choć z ogromnym bólem, Twoja Miłość jest tak wielka, że niemal skłaniasz oprawców, aby uderzali Cię jeszcze silniej... Mój ogołocony z ciała Jezusa, Twoja Miłość mnie przytłacza, czuję, że tracę zmysły. Twoja Miłość jest niezmiernie miłosierna, podczas gdy kaci stracili siły i nie są w stanie kontynuować Twojej bolesnej masakry...

Przecinają już sznury, a Ty prawie martwy upadasz w swoją własną Krew. Widząc kawałki swojego Ciała, czujesz, że umierasz z bólu, gdyż w tych oddzielonych od siebie strzępach ciała widzisz potępione dusze. Twój ból jest tak wielki, że się dusisz w swojej własnej Krwi.

Jezu mój, pozwól, że Cię wezmę w swoje ramiona, aby choć trochę wzmocnić Cię moją miłością. Całuję Cię i moim pocałunkiem zamykam w Tobie wszystkie dusze. Tym sposobem nikt już nie pójdzie na zatracenie. Ty zaś udziel mi swojego błogosławieństwa.